

## Byliśmy w Babolnej

Wpisany przez Zbigniew Kacprzyk  
sobota, 18 maja 2013 13:06

---



Stajnie namiotowe, obok ogromny oświetlony całą noc parking z dostępem do prądu z możliwością rozbicia namiotu, duży węzeł sanitarny, kilka stanowisk do mycia koni wszystko wysypane żwirkiem, błota brak. Siano i słoma do woli. Do tego na bieżąco sprzątane łajniaki, opróżniane kosze na śmieci, czysto i ogólnie „full wypas”. Podczas startów pełna obsługa elektroniczna, na bramkach sędziowie z tabletami a przy wyjściu z bramki wydruk z wszystkimi danymi i parametrami. Komisyjne oceny koni na bramce rejestrowane przez stewarda na video.

W każdej chwili w budce sędziowskiej do uzyskania dane o aktualnej sytuacji w konkursie. Trasa doskonale oznakowana i zabezpieczona, wszystkie przejazdy przez drogi obstawione przez policję i ochotników. Na polu serwisowym bez tłoku bo ogromne. Bardzo ciekawie zorganizowane zawody zaprzęgowe. Przeprowadzone równoległe z rajdowymi na dystansach 40 i 60km na tej samej trasie. Konie poddawane tym samym badaniom co nasze. Myślę, że jest to pomysł do zaadoptowania przez organizatorów zawodów w Polsce. Po 10 godzinach jazdy dotarliśmy w czwartek o 17 na miejsce.

W nocy przeszły ogromne burze, rano w stajniach stała woda po kostki. Organizatorzy błyskawicznie zajęli się problemem i już w południe było ok. W piątek rano Harfa i Bandzi spacerowo przeszły pętlę 20 km (inaczej i tak by się nie dało bo straszne kałuże i błoto). Przegląd weterynaryjny na piaszczystym padoku, 8 stanowisk do biegania, wszystko szybko i sprawnie. Popołudniowa ceremonia otwarcia podobnie jak w roku ubiegłym wśród pokazów trębaczy, zaprzęgów, ogierów i klaczy ze źrebakami czyli wszystkiego z czego słynie stadnina w Babolnej.

Sobota 8.00 starty. Bandzi „zjadły” nerwy. Po nocnych burzach, straciła apetyt, raz była nerwowa, raz oswiała. Choć przygotowana do startu równie dobrze jak Harfa nie dała rady ukończyć. Diana rozgrzewała się zupełnie na uboczu pola bo konia „roznosiło”. Wystartowała 5 min po wszystkich, trzymała tempo 14-15, jechała sama, bo chodziło nam tylko o zagranie, i „przetarcie” konia przed Mistrzostwami Polski Seniorów. Na bramce przy tętnie 62/62, po kilku badaniach przez kolejnych weterynarzy stwierdzono arytmie serca przy obniżonej perystaltyce no i po zawodach. Szkoda.

A Magda przyjechała wygrać. I wcale tego nie ukrywaliśmy. Koń w wyśmienitej formie więc na pytanie jak jechać powiedziałem, „do tej pory zawsze goniłaś więc teraz niech Ciebie gonią”. I tak chwilę było Pierwsza piątka szła wyjątkowo ostro i bez opamiętania, po bardzo trudnej rozmokniętej trasie. Po 5 kilometrach Magda odpuściła bo rozsądek grzmiał, że jak tak dalej pójdzie to kontuzja murowana (jak się później okazało z tej piątki tylko jeden koń ukończył). Parę kilometrów jechała sama, potem doszła ją następna grupa i już razem jechali do mety, tracąc do prowadzących około 5 minut. Po pierwszej pętli (ponad 42 km wyszło z GPS, po modyfikacji trasy podyktowanej złymi warunkami) szybko udało się wejść na bramkę. Na drugie okrążenie Harfa wystartowała na 3 pozycji. Pętla przejechana dzień wcześniej więc poszło

## Byliśmy w Babolnej

Wpisany przez Zbigniew Kacprzyk  
sobota, 18 maja 2013 13:06

---

bardzo fajnie i najważniejsze – równo. Nie było problemów z szybkim zejściem z tętna. Na ostatnią pętlę nasza para wystartowała już na drugiej pozycji z zamiarem dogonienia prowadzącej Austriaczki. Jednak po 9 kilometrach różnica w czasie wynosiła ciągle 10 minut więc stwierdziliśmy, że nie ma szans na pierwsze miejsce i można troszeczkę sfolgować, zwłaszcza, że trzeci w konkursie, zawodnik węgierski na 9 kilometrze miał do Magdy 12 minut straty. Przeżyliśmy szok kiedy na serwisie (13 kilometr) dogonił Magdę. Zaczęła się walka o 2 miejsce. Oba konie szły łeb w łeb. Magda zaserwisowała się w pełnym galopie, Węgier na chwilę się zatrzymał. Zrobiła się przewaga około 300m, którą przez 4 kilometry próbował zniwelować. Ponieważ działo się to wzdłuż drogi to mogliśmy dopingować naszą parę z samochodu serwisowego. Na ostatnim kilometrze Węgier odpuścił a Magda pogalopowała do mety. Tętno spadało bardzo długo ale, bardziej stawiam na ekscytację konia finiszem niż zmęczeniem. Ale wszystko dobrze poszło dobrze i przy tętnie 62, ruchu A, tempie prawie 20 wskoczyliśmy na pudło. Pozostali zawodnicy z Polski również blisko. Jeszcze raz gratulacje. W niedzielę o 15 odbyła się wspaniała dekoracja. Jeźdźcy uroczyście wprowadzeni na plac. Wszyscy, ze wszystkich konkursów, wyczytywani. Pierwsze trójki dekorowane na podium a przy każdym konkursie międzynarodowym grany był hymn. Polski usłyszeliśmy przez chwilę podczas próby mikrofonu. Ale „co się to się...”

Podsumowując. Niech żałują wszyscy, którzy nie byli i koniecznie przyjadą za rok bo tam trzeba być.

Pozdrawiam  
*Grzegorz Leś*

{phocagallery view=categories|categoryid=84|imagecategories=1|imagecategoriessize=0}